

Przedpłata wynosi:

W Rzeszowie:	
rocznie	6 K — h
półrocznie	3 » — »
kwartalnie	1 » 50 »
miesięcznie	— » 50 »

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii.	
rocznie	8 K — h
półrocznie	4 » — »
kwartalnie	2 » — »
miesięcznie	— » 70 »

Numer pojedynczy 20 hal,
z przesyłką 24 hal.

Listy należy opłacać.

RZESZOWIANIN

Wychodzi w każdą środę o godzinie 6 wieczorem.

BIURO REDAKCYI i ADMINISTRACYI przy ul. SANDOMIERSKIEJ 25

otwarte w dnie powszednie od godz. 11 do 1 w poł., i od 3 do 5 po poł., w niedziele i święta od 11 do 1 w południe.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje Administracja tudzież księgarnia Pelara.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz jednoszpaltowy
drobnym drukiem (petit)
8 h. — »Nadesłane» po
20 h od wiersza. — Za do-
łączanie prospektów i t. p.
po 2 h od egzemplarza. —
Drobne ogłoszenia za wy-
raz 4 h (najmniej 40 h). —
Wyrazy większemi czcion-
kami drukowane liczą się
podwójnie.

Rękopisów Redakcyja nie
zwraca. — Reklamacye
otwarte nie podlegają opła-
cie pocztowej.

KALENDARZ.

Imiona rzym.-kat. ^{26/2} czwartek Aleksandra b. i Ne-
stora, ^{27/2} piątek Leandra b., ^{28/2} sobota Romana wyzn.,
^{1/3} niedziela Albina b., ^{2/3} poniedziałek Heleny i Syn-
plicjusza, ^{3/3} wtorek Kunegundy, ^{4/3} środa Kazimierza.

Wschód i zachód słońca: ^{26/2} 6:55—5:33, ^{27/2}
6:54—5:34, ^{28/2} 6:53—5:35, ^{1/3} 6:51—5:36, ^{2/3}
6:49—5:38, ^{3/3} 6:47—5:40, ^{4/3} 6:45—5:42.

Odmiany księżycy: nów dnia ^{27/2} o godzinie 11:19
przed południem.

Nasz program.

. a jak kto może,
ku dobru publicznemu dopomoże.

Z niejakim lękiem, ale zarazem i z pe-
wną otuchą przystępujemy do wydawni-
ctwa *Rzeszowianina*! Lęku nabawia nas
fakt, że w naszym mieście wychodzi już
jeden tygodnik, że przeto nasz *Rzeszo-
wianin* będzie owym przysłowiowym dru-
gim grzybem w barszczu, który smak tej
prapolskiej polewki łącno zepsować mo-
że, — otuchy nabieramy jednak z tego
przeświadczenia, że, skoro podobało się
Opatrzności nasz drogi Rzeszów w dwój-
nasób prawie powiększyć, to co wystar-
czało dla dawnego małego Rzeszowa,
może okazać się niedostatecznym dla wiel-
kiego Rzeszowa i że przy odpowiednim
podziale pracy obydwu tygodniki znajdą
stosowne pole działania, a naturalna
zresztą emulacya powinna tylko być z
korzyścią dla czytelników.

Rzeszowianin, wierny swej nazwie,
będzie się zajmował przeważnie spra-
wami Rzeszowa i Rzeszowskiej ziemi.
Pozostawiając na uboczu wielką politykę,
poświęcimy szczególną uwagę działowi
informacyjnemu i będziemy się przytem
starali objąć całą nader obszerną dzie-
dzinę spraw miejskich i powiatowych.
Będziemy więc przedewszystkiem oma-
wiali kwestye autonomicznej gospodarki
miasta i powiatu, uwzględniając szcze-
gólnie sprawy asanacyi i upiększenia
miasta oraz asymilacyi nowo przyłączo-
nych gmin i przysiołków;

będziemy informowali o rozporządze-
niach władz: kościelnych, rządowych i
autonomicznych;

będziemy zdawali sprawę z rozpraw
sądowych, z ruchu w instytucjach po-
wiatowych, gospodarczych, pedagogi-
cznych, filantropijnych, towarzyskich itp.;

będziemy skrzętnie relacyonowali o ru-
chu literackim i naukowym;

będziemy zestawiali w przeglądzie po-
litycznym ważniejsze zdarzenia z życia
politycznego;

otworzymy osobną rubrykę tak dla
poszukujących pracy jak i dla pracodaw-
ców, oraz dla wolnych pomieszkań i dla
szukających mieszkania lokatorów, nako-
niec dla mających chęć kupna lub sprze-
daży realności albo interesów i dla cen-
targowych;

nie zapomniny też i o potrzebie roz-
rywki umysłowej w osobnym kąciuku hu-
morystycznym i w feljtonach a w spe-
cjalnej rubryce będziemy na zapytania
prenumeratów udzielali informacji w po-
szczególnych kwestyach, przez nich po-
ruszonych.

Powyższy program będziemy się sta-
rali z możliwą dokładnością wykonywać,
a przytem każdą sprawę traktować przed-
miotowo, zgodnie z prawdą i zawsze ma-
jąc na oku dobro miasta, kraju i ojczyzny.

Redakcyja nie będzie wojowała fraze-
sami, ani też ulubionemi w pewnych
sferach, togą katońską osłoniętymi osz-
czerstwami, nie chce bowiem nalewać
z pustego w próżne, ani też jątrzyć lub
siać niezgodę i służyć za narzędzie za-
wistnej animozyi. Dla tego też skieru-
jemy nasze usiłowania ku temu, żeby
Rzeszowianin nie był uważany za nie-
potrzebnego intruza, lecz owszem stał
się mile widzianym przyjacielem swoich
czytelników, dla których gorliwie i su-
mnie chce pracować, aby tym sposo-
bem na równie gorliwie ich poparcie
sobie zasłużyć.

W końcu nadmieniamy jeszcze, cho-
ciaż to się właściwie samo przez się ro-
zumie, że *Rzeszowianin*, jako organ polski,
zawsze będzie zachowywał się zgodnie
z ideą chrześcijańską i narodową, acz-
kolwiek z daleka będzie unikał zgubnego
wpływu importowanych hasel pseudopa-
tryotycznych, — a tak postępując Re-
dakcyja ma nadzieję, że nie sprzeniewie-
rzy się szczytnemu wezwaniu wieszczą

. a jako kto może, ku
dobru publicznemu niechaj dopomoże!

Redakcyja.

BIBLIOTHEK
WVY. JAGELL
GRABOWANIE
Wybory do Rady miejskiej.

Od osoby wtajemniczonej w arkana zaku-
pisowe otrzymaliśmy szereg artykułów, które
jaskrawe rzucają światło na rozliczne ma-
chinacye wyborcze i ich sprężyny, a które
zupełnie inaczej sytuacyę walczących ze sobą
stronnictw określają, aniżeli to czyni tutejszy
Głos. Hołdując zasadzie *audiatur et altera
pars*, otwieramy łamy naszego pisma dla o-
wych artykułów w przekonaniu, że przyczy-
nią się one nie mało do wyjaśnienia stanu
rzeczy tym, którzy albo za krótko w Rze-
szowie przebywają, ażeby mogli z własnego
doświadczenia wyrobić sobie samoistny sąd
o tutejszych stosunkach, albo też nie mają
sposobności lub ochoty do poznania tajników
miejscowej polityki.

W maju 1902 uwiadomiono urzędownie Ma-
gistrat, że ustawa o połączeniu z Rzeszowem
Ruskiejwsi i przysiołków najwyższą otrzymała
sankeyę. Na najbliższem posiedzeniu Rady
miejskiej, na którym radni zebrałi się w kom-
plecie, burmistrz w kilku słowach podał
ową radosną nowinę do wiadomości Rady,
poczem zabrał głos dr Krogólski i z właści-
wą sobie swadą w dłuższej przemowie, w
imieniu licznego grona radnych, wyliczał za-
sługi dra Jabłońskiego wywodząc, „że jest
najdzielniejszym i najpracowitszym burmi-
strzem, że Rada w uznaniu dawnych jego
zasług zamianowała go już obywatelem ho-
norarym, gdy zaś wyższem nie rozporządza
miasto odznaczeniem, a wynik ostatniej pracy
burmistrza bez widomej odznaki uznania mi-
nąć nie może, wniósł, aby w ścianę ratusza
wmurowano tablicę na której przyłączenie
Ruskiejwsi i przysiołków do Rzeszowa jako
dzieło burmistrza dra Jabłońskiego ku wiecz-
nej pamięci wyryte być winno“.

Rada jednogłośnie, z aplauzem i powsta-
niem z miejsc wniosek dra Krogólskiego
przyjęła, poczem w gorących słowach prze-
mawiał jeszcze jeden z członków Magistratu,
a nakoniec i obecny na posiedzeniu radaea
Fedorowicz, widząc tak budującą zgodę, za-
brał głos, życząc miastu, „aby Ten, co nie
tylko tak dodatnio dla miasta pracuje, ale
i to zrobić potrafi, że pod hasłem pracy dla
dobra rodzinnego grodu łączą się wszyscy
bez różnicy przekonań politycznych i wyznań
religijnych, długie jeszcze lata nawą tegoż
miasta sterował“.

To działo się w maju 1902, a jakież przedsta-
wił się obraz w pół roku potem t. j. w li-
stopadzie tego samego roku? Rezolutna, spryt-
na, a przewrotna garstka egoistycznych agi-
tatorów potrafiła akcyę przedwyborczą na takie
skierować, tory że w błąd wprowadzono zna-
czną ilość najzacniejszych wyborców.

Odchylenie tajemniczej zasłony, chociażby nie było aktualnem, wartość moralną zawsze mieć będzie, bo przedstawi ostatecznie wybory w prawdziwym świetle.

Drapując się w szatę bojowników o wolność i swobodę głosowania, siali owi agitatorowie niesłychany teroryzm, bo wywołali a przynajmniej wywołać chcieli walkę pod hasłem religijnem. Oni to pod pozorem walki z korupcją, pod osłoną hasła uzyskania większości chrześcijańskiej, starali się do Rady wprowadzić żywiły przewrót, a obywatele, którzy przez szereg lat pracowali dla dobra miasta, wykreślali ze swej listy. Każdemu z dawnych radnych, bez względu na to, jak długo i w jaki sposób dla miasta pracował, jeżeli tylko był życzliwym burmistrzowi, a co gorsza przyjacielem jego, nadawano tytuł niedołęgi lub chrześcijańskiego żyda i zwalczano go wszelkimi sposobami; w taki sposób waleczono przeciw p. p. Czernemu, Drezińskiemu, Dziańotowi, Jarosiewiczowi, Lercelowi, Pelcowi, Pilińskiemu, a nawet Marcinkiewiczowi i Woźniakowi!

Oni to bez zezwolenia a nawet wiedzy przewodniczącego komitetu chrześcijańskiego ks. kanonika Gryzieckiego wydali „nakładem komitetu chrześcijańskiego“ te ohydne plakaty pośmiertne dra Jabłońskiego, które niemając w treści jednego słowa prawdy, były zredagowane w sposób, jakiego nie walka wyborcza ale nie w świecie usprawiedliwić nie jest w stanie. Oni to potrafili tak zteroryzować przewodniczącego komitetu ks. kanonika, iż tenże nie stwierdził nawet jak należy, że afisz jest napisany bez jego wiedzy przeciw człowiekowi, którego swoim serdecznym przyjacielem sam nazywa.

Oni to, by wywierać zemstę na doktorze Jabłońskim i zmusić go do zrezygnowania z godności burmistrza, nie wahali się przesłać owe podłe kartki pośmiertne w kopertach jego rodzinie!

Oni to swym sprytem, nieprzebieraniem w środkach i wprost kłamliwym przedstawieniem sprawy zdołali tak wpłynąć na niektórych niedawno przybyłych, przeto miasta nie znających, a wpływowych wysokich urzędników, że w przekonaniu, iż dobrej służą sprawie, użyczyli im w mętnej ich robocie całego poparcia, a poparcie tak było . . . energiczne, że chociaż częściowo na szali zaważyło musiało.

Wglądnijmy szczegółowiej w ich sposób postępowania i tegoż pobudki.

W krótkim czasie po przyłączeniu do Rzeszowa Ruskiejwsi i przysiółków wnet po zamianowaniu sekretarza Topolskiego na wniosek dra Krogólskiego radcą magistratu, po mieście zaczęły krążyć wieści, że mimo awansu posada rady zaczyna być nieprzyjemną, że burmistrz nie ze wszystkim hołd rzekomym rady zasługom oddaje, że z dnia na dzień wie coś więcej i że z każdą chwilą stosunek w łonie samego urzędu staje się przykrzejszym.

Gdy doktora Niecia nie przedstawił w swoim czasie burmistrz na sekundaryusza szpitala, a to dla tego, że najstarszego z lekarzy Rzeszowskich czynnie znieważył, co aż o izbę lekarską oprzeć się musiało; gdy kilka miesięcy później rada zarządu miasta nie ustawiła dra Niecia drugim lekarzem miejskim, rozpoczęła się akcja osobista przeciw burmistrzowi w *Głosie Rzeszowskim*.

Już przy obsadzeniu posady lekarza miejskiego przebąkiwano, że nastąpiło porozumienie dra Krogólskiego z drem Nieciem i ze wzmiankowanym radcą Magistratu celem

obalenia dra Jabłońskiego, a o kompromisie, zawartym między nimi w sprawie wyborów do Rady miejskiej, w krótko dosyć głośno było w mieście.

Kiedy następnie dr Rodryk Als zrezygnował z godności wiceburmistrza, dr Krogólski chociaż najmłodszy w urzędowaniu radny, nabrał przekonania, że jemu, jako synowi tutejszego mieszczanina należy się spadek po drze Alsie. Zwrócił się więc do dra Jabłońskiego, żądając przyrzeczenia, że w przyszłej Radzie będzie zastępcą burmistrza, a uważał za odmowną odpowiedź, że to nie od burmistrza ale od przyszłej Rady zależeć będzie.

To było powodem akcji pierwszej przeciw burmistrzowi, która później o tyle się zaozgnęła, że szef sztabu opozycji, a jeszcze wówczas urzędnik Magistratu, wytłomaczył drowi Krogólskiemu, iż lepiej być burmistrzem niż zastępcą, sam zaś w nagrodę za dobrą radę zadowolnił się na razie wiceprezesostwem w instytucji, w której dr Krogólski był prezesem, to jest w tutejszem Towarzystwie zaliczkowem i kredytowem. Ten *Głos Rzeszowski* stawał się z każdym tygodniem ostrzejszym, a dziwić się temu nie można, bo redaktor tegoż sam głosi, że jest wrogiem dra Jabłońskiego, któremu przypisuje usunięcie go z Rady miejskiej przed laty dziewięcioma, a nadto coś dziwnego, że *Głos Rzeszowski* jest na usługach dra Krogólskiego, wszak redaktor, to nieuznany jeszcze przez walne zgromadzenie urzędnik Towarzystwa zaliczkowego i kredytowego, którego prezesem dr Krogólski a wiceprezesem radca Topolski!

W *Głosie Rzeszowskim* kierowano się przy opisywaniu spraw miejskich, tylko przekręcaniem i nakręcaniem faktów, a burmistrza, widząc że się nie broni, starano się poniżyć w opinii publicznej stękiem kłamstw i oszczerstw. Główny aktor nie prowadził jednak swej akcji otwarcie, owszem starał się ile możności maskować; widywał się więc dosyć często z drem Jabłońskim, zapewniał go, że napaści na niego są wbrew jego woli, że pobudką tychże tylko osobista zemsta dra Niecia i Arvaya, i że lepszego przyjaciela nad niego i jednego z urzędników Magistratu burmistrz nie posiada.

Nawet wytrawny znawca ludzi, ciągle łudzony, ciągle o przychylności zapewniany, da się przecież czasem uwieść, więc też niestety i dr Jabłoński chociaż chwilowo uwierzył najpodstępniejszemu ze swych wrogów.

Gdy się w tym czasie zawiązał komitet przedwstępny do przeprowadzenia wyborów, komitet ten złożony z kilku osób wprawdzie wpływowych, ale których większość już to z niedawno przybyłych już to z nieznanymi prawie miastu i stosunkom się składała, porucił drowi Krogólskiemu jako najmłodszemu, zajęcie się techniczną stroną zwołania zebrania przedwborczego. Sposób, w jaki dr Krogólski tego dokonał, był chyba jedynym w swoim rodzaju: zaproszenia nie obejmowały ani dawnych radnych, którzy przyjaciółmi Jabłońskiego byli, ani życzliwych jemu wyborców z po za Rady.

Komitet tak wybrany ukonstytuował się, wybierając ks. kanonika Gryzieckiego swym przewodniczącym i uchwalił listę kandydatów, którzy mieli być poleceni do wyboru do komitetu ściślejszego. Kanonik po naraździe z inicjatorami kazał litografować tę listę komitetu ściślejszego i oddał ją z zupełnym zaufaniem najmłodszemu w przechowanie.

Na przedwborczem zgromadzeniu jednak lista kanonika zatraciła się gdzieś i dopiero

po rozdaniu innej listy, ułożonej samozwawnie przez dra Krogólskiego i *Głos Rzeszowski* znaleziono nareszcie listę ks. kanonika i rozdano ją w nader małej liczbie egzemplarzy wtedy, gdy głosowanie w $\frac{3}{4}$ już było przeprowadzonym.

Tak podstępnie postępowano od początku akcji przedwborczej aż do końca. Kanonika, nadużywając jego dobrej wiary, rozmyślnie łudzono, utrzymując w tajemnicy przed nim swoje wstrętne macherstwa; on domyślał się może, że nie wszystko odbywa się w porządku i bolał nad tem, ale zaradzić złemu nie miał dosyć silnej woli czy sposobności.

Jak w drukowaniu afiszów przeciw drowi Jabłońskiemu tak i we wszystkich czynnościach komitetu, głową był tajny współnik z magistratu, ręką krytym walczącą sztychem dr Krogólski, a szyldem i tarczą zaeny i nie przypuszczający takiej perfidy ks. kanonik.

Zamiar obalenia istniejących rządów miasta zainicjował triumwirat, w którym dr Krogólski przedstawiał osobistą, nienasyconą i w środkach nieprzebierającą ambicją, dr Nieć osobistą zemstą, a Topolski osobisty interes materyalny. Koło nich ugrupowali się ci, którzy chcieli być za wszelką cenę radnymi, a bali się, że „klika magistracka“ nie dopuściłaby ich do tego, i ludzie, mało znający stosunki, a podatni na donośne głosy i wrażliwi na drukowane słowo bez zastanawiania się, kto i dlaczego je drukują.

Taki jest ogólny rzut oka na niedawne wybory do Rady miejskiej w Rzeszowie.

W następujących numerach przejdziemy do wyjaśnienia, dlaczego burmistrz w całej akcji wyborczej na drugi plan się usunął, rozpatrzmy słuszność zarzutów przeciwko niemu, tak jako burmistrzowi jak i przewodniczącemu komisji reklamacyjnej i wyborczej podnoszonych, a wreszcie skreślimy dokładne i ile możności szczegółowe sylwetki przeciwników dzisiejszego stanu rzeczy.

J. B.

Miejska Kasa oszczędności.

Zaszedł niebywały dotąd w dziejach miejskiej Kasy oszczędności wypadek, że ukonstytuowanie się nowego, świeżym wyborem uzupełnionego, Wydziału Kasy, udaremniionem zostało przez rozmyślnie zdekompletowanie zgromadzonego na posiedzeniu Wydziału.

Na porządku dziennym zwołanego na dzień 11. b. m. Wydziału Kasy oszczędności było między innymi i ukonstytuowanie zarządu Kasy, mianowicie wybór przewodniczącego Wydziału i jego zastępcy, oraz 7 członków dyrekcji i 3 członków komisji skontrolującej.

Otóż nieliczna frakcja członków Wydziału, a między nimi dwóch dyrektorów Kasy, którzy, jak się zdaje, przewidywali, że do składu nowej dyrekcji prawdopodobnie nie wejdą, postanowiła z góry, bądź co bądź, do wyboru nie dopuścić.

Postawiono więc dla inscenowania obstrukcji wniosek na odroczenie wyboru, motywując go brakiem porozumienia co do kandydatów, a nadto oprócz różnych innych zarzutów przeciw dyrekcji skierowanych — twierdzeniem, jakoby chodziły pogłoski, że dyrekcja nie strzeże należycie interesów Kasy i przez lekkomyślne udzielanie kredytu naraża Kasę na straty, a nawet wyrządziła jej już znaczną szkodę.

Po wyczerpaniu ożywionej dyskusji w tym przedmiocie, w której wziął udział i przewo-

dniczący dyrekcji dr Stanisław Jabłoński, zaznaczając niewłaściwość i szkodliwość występowania z tego rodzaju zarzutami na podstawie pogłosek przed należytem ich sprawdzeniem, przystąpiono do głosowania i w przychylnem załatwieniu części wniosku, odnoszącej się do rzekomych nieporządków w Kasie, wybrano do zbadania powyższych zarzutów osobną komisję, a w skład jej weszli: ks. kanonik Gryziecki, P. Józef Schaitter, i P. Wilhelm Zangen.

Dalsza część wniosku, mianowicie co do odroczenia wyborów, pozostała w znacznej mniejszości, miano więc już przystąpić do wyborów dla ukonstytuowania Wydziału, lecz opozycyjni członkowie Wydziału w liczbie pięciu opuścili salę posiedzeń i spowodowali brak przepisane komplety, a to doprowadziło do udaremnienia wyborów i przedwczesnego zamknięcia posiedzenia.

Czy i o ile podobna obstrukcja przeciw ukonstytuowaniu Wydziału licuje ze stanowiskiem i obowiązkami członka Wydziału, sądzić nie chcemy, ale zdaje nam się, że nie należało na zasadzie rzekomych pogłosek, przed sprawdzeniem ich uzasadnienia, podnosić na pełnem posiedzeniu Wydziału zarzuty, zdolne wywołać na zewnątrz zaniepokojenie i nieufność do Kasy.

Do zbadania i sprawdzenia takich pogłosek, jedynie właściwą i wskazaną była inna droga: droga poufnej informacji u Dyrekcji, której przecież jest obowiązkiem na każde żądanie członków Wydziału wszelkich wyjaśnień udzielić i zbadanie sprawy ułatwić.

Zajście powyżej opisane poruszył już we właściwym sobie sposobie *Głos Rzeszowski* z dnia 15 b. m., traktując sprawę poważną w tonie nadającym się raczej do organu humorystycznego i upatrując w rozmyślnem zdekompletowaniu Wydziału kwintessencję roztropności i rozumu politycznego.

W jednym tylko przyznać trzeba, trafił *Głos Rzeszowski* w sedno rzeczy, t. j. w przed stawieniu całej afery, jako spowodowanej kwestją czysto osobistą.

Komicznem zaś jest już wprost oburzenie *Głosu* z okazji poufnego zebrania części członków Wydziału w sprawie wyborów, jeżeli się zważy, jak częstemi są zebrania przyjaciół politycznych *Głosu Rzeszowskiego*, na których hojną ręką rozdają się *in petto* wszelakie godności miejskie i posady w instytucjach.

W końcu możemy na podstawie autentycznej informacji sprostować puszczoną przez *Głos Rzeszowski* fałszywą wersję, jakoby stratę Kasy oszczędności na pretensyi Silberów w wysokości 5400 Koron spowodowała nieogłębność, czy zła wola dyrektora Kasy dra Fechtdegena.

Strata ta bowiem, znacznie niższa, bo tylko około 1600 Koron wynosząca, powstała skutkiem tego, że realność Silberów, na której powyższa wekslowa pretensya Kasy była zabezpieczoną, sprzedana została w drodze przymusowej licytacji za cenę, która tejsze pretensyi nie pokryła; jeżeli zaś stąd możnaby wogóle komu winę przypisać, to już przyjąć by ją musiała solidarnie cała Dyrekcja, nie zaś którybyś poszczególny członek dyrekcji, a w szczególności dr Fechtdegen. P. D.

KRONIKA.

Rzeszów, dnia 25 lutego 1903.

Mianowania. Administratorem w Strzyżowie mianowany został ksiądz Wojciech Krzyżak, tamtejszy wikary.

Rada szkolna krajowa zamianowała Maryę Bieżankę nauczycielką 5-klasowej szkoły w Dynowie.

Józef Jędrzejowski, ukończony uczeń szkół średnich, mianowany został praktykantem pocztowym dla Łańcuta.

Władysław Hryczyk, przeznaczony został przez c. k. Dyrekcję kolei państwowych w Krakowie na Naczelnika tutejszego magazynu towarowego.

Odznaczenie. Feliks Piasecki, był kontrolor ruchu w Rzeszowie, a obecnie Naczelnik stacji w Krakowie, otrzymał tytuł Radey cesarskiego.

Jubileusz Ojca św. Z wszelką uroczą stością obchodzono ukończenie 25 roku państwa Ojca św. Leona XIII. także w naszej parafii. W ubiegłą niedzielę dnia 22 b. m. Ks. kanonik Gryziecki celebrował w asystencji sumę, podczas której ks. wikary Kwolek wygłosił bardzo piękne kazanie o znaczeniu jubileuszu i w wymownych słowach scharakteryzował ogromne zasługi, położone przez Leona XIII. dla całego Kościoła katolickiego, Jego niezwykłą erudycję i inteligencję, obejmującą wszystkie prawie dziedziny życia społecznego, zaznaczył też Jego przychylność dla Polaków i wyrozumiałość dla nowożytnych prądów socyalnych, słusznie Go nazywając Papieżem robotników i ojcem maluczkich. Różne miasta w różny sposób starają się trwać, pozostawiając pamiętkę takiego wyjątkowego, bo od czasów św. Piotra apostoła dopiero pierwszy raz zdarzającego się jubileuszu 25 rocznicy piastowania rządów papieskich, możeby więc i nasz obecnie wielki Rzeszów postarać się o taką pamiętkę. Rzucamy przeto myśl, ażeby podjęto rewindykację dawnego kościoła Reformatorów, co by nie tylko uwieczniło godnie jubileusz papieski, ale i wyrządziło także naszemu miastu niemalą przysługę, gdyż niema chyba o tem dwóch zdań, że Rzeszów absolutnie za mało ma kościołów. Mamy w gronie naszego obywatelstwa licznych wpływowych dygnitarzy, możeby więc utworzył się Komitet w tym celu, a Redakcja chętnie użyczy wszelkiego poparcia.

Towarzystwo kasynowe. Niedawno odbyło się Walne Zgromadzenie tego Towarzystwa, na którym z rzadką jednomyślnością starszego Radcę skarbu p. Józefa Dobiję wybrano prezesem na rok bieżący. Ogólną była radość, że Towarzystwo kasynowe po dłuższych perypetyach prezydialnych znalazło w nowym prezese męża, który, mimo krotkiego u nas pobytu, potrafił niejako szturmem zdobyć sobie powszechny mir swoją uprzejmością i starannością o losy Kasyna, aż tu jak grom z jasnego nieba wpadła wiadomość, że p. Nadradca ustępuje z prezesury, ponieważ mu urzędowe zajęcia tyle czasu absorbują, iż obowiązkowi prezesa nadal podołać nie może. Szkoda to dla Kasyna wielka, bo ponoć trudno będzie znaleźć pomiędzy członkami Kasyna równie godnego kandydata na prezesa, pojmujemy też zupełnie starania członków Wydziału, ażeby pana Dobiję uprosić o cofnięcie rezygnacyi. Niestety jednak starania te nie odniosą prawdopodobnie pomyślnego skutku, zwłaszcza ze względu na pewne zajście pomiędzy dwoma członkami Kasyna, które prawdopodobnie znajdzie swój epilog przed kratkami sądowemi.

Bal mieszczański, który odbył się w sali „Sokoła“ dnia 14 lutego b. r. i dzięki starannej zapobiegliwości Komitetu a szczególnie tegoż prezesa p. Józefa Schaittra w zupełności zadowolili liczne grono uczestników, a pozostawił nader miłe wspomnienie u nadobnych uczestniczek, udał się doskonale także pod względem finansowym, bo dał czystego dochodu 354 koron, z czego 200 koron otrzymało Towarzystwo „Gwiazda“ na budowę własnego domu, a 154 koron rozdzielono pomiędzy ubogich miasta Rzeszowa. Ponieważ ten wspomniały — jak na nasze stosunki — wynik za-

wdzięczać należy w niemaliej części protektoratowi pani marszałkowej Helenie Jędrzejowiczowej, reprezentanci Komitetu balu pp. Schaitter i Herman ndali się dnia 21 lutego b. r. do Jasionki, ażeby pani protektorce, po złożeniu sprawozdania kasowego, wyrazić gorące podziękowanie za uprzejme i skuteczne zajęcie się losami balu.

Budowa drugiego gimnazjum. Pomiedzy c. k. Ministerstwem oświaty, a fundacją stypendyjną s. p. Jana Towarnickiego stanął układ czynszowy, mocą którego fundacya ta zobowiązała się wybudować gmach dla drugiego gimnazjum w Rzeszowie, a rząd będzie jej płacił umówiony czynsz roczny. Obecny naczelny kurator owej fundacyi zakupił już na ten cel przeszło dwumorgowy łąk od p. Drezińskiego, położony przy ulicy Krakowskiej, pomiedzy ogrodem pomienionego właściciela a ulicą Towarnickiego i gruntami Konwentu OO. Bernardynów za 30.000 koron. Roboty około budowy tego gmachu mają się rozpocząć już 2 marca b. r. a gmach ma stanąć cały jeszcze w ciągu tego roku. Szkoda tylko, że Ministerstwo — jak słychać — nie zgodziło się na zbudowanie w nowym gmachu także kaplicy.

Kurokrad Piotr Flur z Cyranki przyniósł na targ do Rzeszowa 4 kury na sprzedaż. Jako znany nieprzyjaciół cudzej własności był bacznie śledzony przez policję, która też wykryła, że owe kury pochodzą z kradzieży w Jasionce. Flura oddano do Sądu, a ponieważ właściciela kur nie znaleziono, sprzedano je w drodze licytacji.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią nie bierze odpowiedzialności).

Od dłuższego czasu pojawiają się systematycznie w *Głosie Rzeszowskim* pamfletowe notatki kronikarskie, bryzgające na cześć moją kałem przekręcań, fałszów i oszczerstw.

Jak długo kalumnie te odnosiły się do mojego prywatnego i zawodowego życia, pomijałem je w myśl ogłoszonego przezemnie w *Kuryerze Lwowskim* oświadczenia milczeniem i pogardą, raz ze względu na rynsztokowy charakter tych napaści, powtóre zaś dlatego, że przecież notoryjnym było, iż autorem dotyczących wszystkich notatek był mój wróg.

Ten ostatni fakt, stwierdził zresztą sam wydawca *Głosu Rzeszowskiego* Arvay, z okazji starania się o mandat do Rady gminnej. Oto w okresie tym Arvay prosił między innymi i mnie o poparcie, a przeprasając za winy swego pisemka, oświadczył w obecności burmistrza, że osobiście nigdy przeciw mnie nie występował, lecz że czynił to wyłącznie dr S. Reich, na wynajętych, płatnych ślamach!

Przy tej sposobności przyrzekł pan ten zaprzestać wszelkich wycieczek osobistych przeciw mojej osobie i zmienić kierunek swego pisemka! Okazało się więc, że jest to powszedni „rycerz przemysłu“, który wydaje gazetkę dla niskiego gesztetu, aby już to wynajętej łamy dla prywatnych osób na wszelkie najnikczemniejsze nawet cele, już to sprzedać je za mandat do Rady miejskiej.

O poparciu człowieka tego rodzaju na Reprezentanta gminy nie mogło być mowy.

Ale p. Arvay nie chciał, czy też, zabagniony w swojej etyce geszefciarskiej, nie mógł tego zrozumieć i rzeczywiście w jednym numerze *Głosu Rzeszowskiego* przyrzeczenia swego dotrzymał. To jednak nie pomogło i Arvay przepadł przy wyborach do Rady wiejskiej.

Natychmiast wrócił więc na łono dawnej zasady: „rzucaj błotem, co się przylepi“.

I znowu nie reagowałbym, gdyby nie napaść, skierowana już nie na moją cześć prywatną, lecz na moją urzędową działalność, jako członka Magistratu, usiłując w ten sposób cały Magistrat w ujemnem przedstawić światu.

W numerze 7-mym z 15 lutego 1903 *Głosu Rzeszowskiego* zarzucono mi, że za wyrobienie koncesyi na skład drzewa w realności Zuckrów miałem otrzymać lub sobie wymówić 200 koron.

Otoż oświadczam, że „wyrobienia“ tej koncesyi wcale się nie podjąłem, że więc za nie żadnego wynagrodzenia w jakiegokolwiek bądź formie, ani nie ugodziłem, ani nie otrzymałem i że całe to twierdzenie jest z palca wyssanym wymysłem, dla którego miano nikczemnego oszczerstwa jest zbyt delikatnym.

Rzeszów, dnia 23 lutego 1903 r.

Dr Wilhelm Hochfeld.

Dr H. Fränkel

otworzył

KANCELARYĘ ADWOKACKĄ

w Rzeszowie przy ul. Kościuszki l. 4.

Ogłoszenie.

W niedzielę dnia 1 marca 1903 r. odbędzie się we własnym lokalu przy ul. Trzeciego Maja (w domu Wgo Dra Jó zefa Fechtdegena) o godzinie 4 po południu

Walne Zgromadzenie

członków Towarzystwa kredytowego dla handlu i przemysłu w Rzeszowie, Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie dyrekcji i rady nadzorczej. 2. Sprawozdanie komisji szkontrującej co do udzielenia absolutorium dyrekcji. 3. Rozdział zysków. 4. Wybór dyrekcji i jednego zastępcy. 5. Wybór 5 członków rady nadzorczej. 6. Wnioski członków.

W Rzeszowie, w lutym 1903 r.

Prezes rady nadzorczej:
Mojżesz Geschwind.

S. E. i H. Michelstädter

c. k. uprzywilejowana najznacniejsza

FABRYKA OBUWIA

AUSTRO WĘGIER

posiadająca fabryki w Wiedniu, Lutomyślu i Właszinie

Filia w Rzeszowie

przy ul. Kościuszki obok znanego sklepu ubrań męskich Heilmana, Kohna i Synów
poleca



OBUWIE

męskie,
damskie
i dziecięce

powszechnie znane z najlepszego materiału, trwałej roboty, eleganckiej formy i wykwintnego wykonania oraz niezrównane angielskie kremy do bucików każdej barwy.

Światowa nasza firma posiada do tej pory 47 filii, w największych miastach Austro-Węgier i za granicą.

Zwracamy szczególną uwagę na wyciśniętą na podszewce obuwia unormowaną cenę i na markę ochronną, która daje gwarancję, że obuwie to pochodzi z naszych znanych fabryk.

Obwieszczenie.

Wskutek uchwały Wydziału wierzycieli masy konkursowej **Samuela Müllera** odbędzie się na dniu 4 marca 1903 r. o godzinie 11 przed południem w kancelaryi podpisanego zarządcy masy w Rzeszowie

ofertowa licytacja

składu towarów bławatnych wraz z urządzeniem sklepowym, należącego do majątku masy konkursowej.

Cena szacunkowa towarów wraz z urządzeniem wynosi kwotę 38.300 K 30 h.

Sprzedaż nastąpi ryczałtem bez ewikcji.

Każdy oferent złożyć musi wadium w kwocie 4 000 K w gotówce lub w papierach wartościowych, zdolnych do lokacji pupilarnej, wedle kursu z dnia 1 stycznia 1903.

Oferent, który zostanie pisemnie uwiadomiony o przyjęciu jego oferty, winien będzie do dnia 10 od doręczenia mu uwiadomienia opróżnić sklep masy rozbirowej z towarów i urządzenia za poprzednią zapłatą całej ceny kupna, w którą wliczonym będzie wadium złożone w gotówce.

Inwentarz i warunki licytacyjne przejrzeć można w kancelaryi podpisanego zarządcy masy w godzinach urzędowych.

Rzeszów, dnia 12 lutego 1903.

Dr Józef Fechtdegen
adwokat krajowy.

H. WIERZYCKI

w Rzeszowie, ulica Kościuszki

poleca

w wielkim wyborze

wszelkie przybory do szycia, haftu, robót ręcznych i maszynowych, przybory podróżne, towary galanteryjne ze skóry, drzewa, metalu i t. d., przybory toaletowe i perfumerye, krawaty, rękawiczki, chusteczki, welonki, parasolki, parasole, laski, bieliznę męską.

Papiery listowe, przybory szkolne i kancelaryjne, zabawki dziecięce, kalosze rosyjskie i amerykańskie, herbatę rosyjską Popowa i Grossego, chińskie srebro, linoleum.

Wiosna 1903.

Świeże nasiona ogrodowe, warzywne, korzeniaste i ekonomiczne

poleca handel

J. Schaitter i Spółka

w Rzeszowie, 1-?

założony w 1824 roku.

Nowo otworzony

ZAKŁAD

galanteryjno - introligatorski

Henryka Gadulskiego

w Rzeszowie

przy ulicy Kościuszki l. 9,

przyjmuje wszelkie roboty w zakresie introligatorski wchodzące od najskromniejszych do najwykwintniejszych, a mianowicie: oprawy biblioteczne z materiałow krajowych i zagranicznych, książki do nabożeństwa podług najnowszych wzorów, mszały i książki dla Duchowieństwa, księgi handlowe i buchalteryjne, oraz rejestra gospodarskie i t. p.

po cenach bardzo umiarkowanych.

Polecając się łaskawym względem Szanownej Publiczności, kreślę się

z szacunkiem

1-? Henryk Gadulski.

C. k. koncesjonowana rafineria spirytusu, fabryka likierów, octu i rumu

A. Schwanenfelda

w Tarnowie,

zachęcona przez wielu tutejszych obywateli otworzyła

w Rzeszowie, przy ul. Trzeciego Maja, (w domu Wp. Momi-dłowskiej)

Filialny skład rosolisów, likierów, rumu i octu w najlepszych gatunkach.

Używając Szan. Publiczności napoje tylko w najlepszym gatunku i po jak najumiarkowanych cenach, spodziewam się łaskawego poparcia ze strony P. T. Publiczności.

Z szacunkiem

A. Schwanenfeld

OPAŁ.

Węgle Siersza	45 ct.
„ Krystyna	50 „
„ Niwka	58 „
„ pruskie	50—60 „

za worek lub kosz centnarowy.

Drzewo twarde i miękkie w sągach lub rąbane jak najtaniej.

Aniela Fiałkowska

ul. Sandomierska 25.

Wiedeński Magazyn

HERMANA BARDACHA

w Rzeszowie, ul. Kościuszki (Luftmaszyna)

poleca swój obficie zaopatrzony

SKŁAD gotowych ubrań męskich

z materyi angielskich, francuskich i krajowych według najmodniejszych fasonów.

Ceny i warunki jak najprzystępniejsze.

Usługa szybka i rzetelna.

Kto raz tylko zaopatry się u mnie w garderobę, z pewnością już innych składów nie będzie szukał, polecam się więc łaskawym względem

z poważaniem

1-? Herman Bardach.